

Raport o wolności słowa w Polsce

Ilekróć mówimy o wolności słowa wkraczamy w obszar ścierania się dwóch fundamentalnych praw – prawa do wolności słowa właśnie oraz prawa jednostki do ochrony sfery jej dóbr osobistych (czci, godności, poszanowania życia prywatnego). Prawa te znajdują oparcie m.in. w Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności. Zgodnie z jej art. 8 *każdy ma prawo do poszanowania swojego życia prywatnego i rodzinnego, swojego mieszkania i swojej korespondencji. Niedopuszczalna jest ingerencja władzy publicznej w korzystanie z tego prawa, z wyjątkiem przypadków przewidzianych przez ustawę i koniecznych w demokratycznym społeczeństwie z uwagi na bezpieczeństwo państwowe, bezpieczeństwo publiczne lub dobrobyt gospodarczy kraju, ochronę porządku i zapobieganie przestępstwom, ochronę zdrowia i moralności lub ochronę praw i wolności innych osób.*

Z kolei w art. 10 Konwencji wskazano, iż *Każdy ma prawo do wolności wyrażania opinii. Prawo to obejmuje wolność posiadania poglądów oraz otrzymywania i przekazywania informacji i idei bez ingerencji władz publicznych i bez względu na granice państwowe. Niniejszy przepis nie wyklucza prawa Państw do poddania procedurze zezwoleń przedsiębiorstw radiowych, telewizyjnych lub kinematograficznych. Jednocześnie zastrzeżono, że Korzystanie z tych wolności pociągających za sobą obowiązki i odpowiedzialność może podlegać takim wymogom formalnym, warunkom, ograniczeniom i sankcjom, jakie są przewidziane przez ustawę i niezbędne w społeczeństwie demokratycznym w interesie bezpieczeństwa państwowego, integralności terytorialnej lub bezpieczeństwa publicznego ze względu na konieczność zapobieżenia zakłóceniu porządku lub przestępstwu, z uwagi na ochronę zdrowia i moralności, ochronę dobrego imienia i praw innych osób oraz ze względu na zapobieżenie ujawnieniu informacji poufnych lub na zagwarantowanie powagi i bezstronności władzy sądowej.*

W nauce prawa i orzecznictwie słusznie zauważa się, iż wolność słowa (czy też używany zamiennie termin: wolność wypowiedzi) jest jednym z kilku najbardziej fundamentalnych praw człowieka. Bez wolności słowa nie jest możliwy demokratyczny ustrój państwa. Wolność słowa to stan, w którym każdy może nieskrępowanie posiadać oraz poszukiwać, otrzymywać i przedstawiać innym przy pomocy dostępnych środków dowolną informację, pogląd lub ideę. Niezależnie od ochrony przewidzianej w przywołanej już Europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności wolność słowa potwierdza i chroni art. 19 Powszechnej deklaracji praw człowieka z 1948 r., inne powszechne i regionalne konwencje praw człowieka, w polskim porządku prawnym zaś art. 54 ust. 1 oraz art. 14 Konstytucji. Z konstytucyjną zasadą wolności prasy i innych środków społecznego przekazu (art. 14) powiązany jest bezpośrednio zakaz cenzury prewencyjnej (art. 54 ust. 2 zdanie pierwsze Konstytucji) oraz prawo każdego obywatela "do uzyskiwania informacji o działalności organów władzy

publicznej oraz osób pełniących funkcje publiczne" (art. 61 ust. 1 zdanie pierwsze Konstytucji).

W niedawnej sprawie „Gąsior przeciwko Polsce” w wyroku z dnia 21 lutego 2012 r. ETPC przypomniał, że **swoboda wypowiedzi stanowi jeden z podstawowych fundamentów demokratycznego społeczeństwa i jeden z podstawowych warunków jego rozwoju oraz samorealizacji jednostek**. Z zastrzeżeniem ustępu drugiego (art. 10 Konwencji) **wolność wypowiedzi znajduje zastosowanie nie tylko do "informacji" i "poglądów", które są dobrze przyjmowane lub postrzegane jako nieszkodliwe lub obojętne, lecz także do tych wypowiedzi, które są obraźliwe, szokują lub przeszkadzają**. Takie są wymogi pluralizmu, tolerancji i otwartości, bez których nie ma "społeczeństwa demokratycznego".

Przejawem wolności słowa i szczególnie istotnym jej elementem jest wolność prasy - realizowana wyłącznie w sferze publicznej. W tym kontekście istotne jest zadanie prasy w demokratycznym państwie polegające na dostarczaniu społeczeństwu informacji i idei, z którym to zadaniem skorelowane jest prawo opinii publicznej do otrzymywania tych informacji. Gdy jest inaczej, gdy wolność słowa jest ograniczona, prasa nie jest w stanie pełnić swojej funkcji publicznego strażnika (ang. *watchdog* - pies stróżujący) dostarczania informacji budzących znaczące zainteresowanie opinii publicznej. **ETPC wskazuje jednak, iż wolność słowa i wolność prasy ma zastosowanie do dziennikarzy przy założeniu, że oni sami działają w dobrej wierze, w celu dostarczenia rzetelnych informacji, zgodnie z etyką dziennikarstwa.**

Jak wskazuje art. 10 Konwencji, wolność słowa ta podlega wyjątkom, które jednakże muszą być interpretowane wąsko, a potrzeba zastosowania jakichkolwiek ograniczeń musi zostać przekonująco wykazana.

Tak zatem stwierdzić należy, że **wolność słowa oraz służąca jej wolność prasy nie mają charakteru absolutnego** (choćby art. 233 ust. 1 Konstytucji dopuszcza możliwość ustawowego ograniczenia wolności słowa w czasie stanu wyjątkowego oraz wojennego). W życiu codziennym granicą każdej wolności, w tym również wolności słowa, są prawa i wolności innych osób (art. 31 ust. 2 zdanie pierwsze). Z istoty wolności słowa wynika możliwość jej kolizji z innymi wartościami, szczególnie z prawem do prywatności oraz życia rodzinnego, wartości chronionej w art. 47 Konstytucji. Dla pogodzenia tych wartości ustawodawca może (na podstawie art. 31 ust. 3 zdanie pierwsze Konstytucji), tylko jeżeli jest to konieczne w demokratycznym państwie, ustanowić ograniczenie w korzystaniu z konstytucyjnej wolności słowa "tylko w ustawie" oraz tylko wówczas, gdy to ograniczenie służyć będzie bezpieczeństwu lub porządkowi publicznemu, bądź ochronie środowiska, zdrowia, moralności publicznej albo wolności i praw innych osób. Dodatkową granicą dla wprowadzanego do systemu prawnego ograniczenia jest zakaz naruszania "istoty" wolności i praw (art. 31 ust. 3 zdanie drugie). Każde ustawowe ograniczenie danej wolności ma być zatem proporcjonalne do starannie wyważonej potrzeby.

W istocie więc w każdym przypadku rozprawianie o wolności słowa oraz rozstrzyganie spraw jej dotyczących jest balansowaniem na granicy, na której wolność ta wkracza w sferę dóbr osobistych jednostek. Clue problemu polega na rozstrzygnięciu konfliktu pomiędzy dwoma prawami – prawem do wolności wypowiedzi obejmującym również wolność wyrażania opinii, a prawem do ochrony dóbr osobistych. Jednocześnie stwierdzić należy, iż prawa do ochrony czci i wolności słowa są równorzędne; żadnemu nie przysługuje pierwszeństwo w stosunku do drugiego i żadne nie ma charakteru absolutnego. Nie należy zatem przyznawać prymatu prawu do ochrony czci w taki sposób, by kategorycznie wykluczając możliwość ograniczenia tego prawa, nie dostrzegać podstaw do tak samo radykalnego sprzeciwu wobec ograniczania prawa do wolności słowa.

W polskim porządku prawnym ochrona dóbr osobistych jednostek zapewniona jest poprzez środki prawa cywilnego oraz środki reakcji karnej.

Na gruncie prawa cywilnego ochronę dóbr osobistych zapewniają art. 23 i 24 k.c. Dobra osobiste są wartościami niemajątkowymi, wiążącymi się z osobowością człowieka, uznanymi powszechnie w danym społeczeństwie. Przy wyjaśnianiu istoty dobra osobistego, jak i jego naruszenia należy posługiwać się kryterium obiektywnym, odwołującym się do przyjętych w społeczeństwie ocen. Panujące w społeczeństwie zapatrywania prawne, moralne i obyczajowe rozstrzygają czy w konkretnym przypadku mamy do czynienia z dobrem osobistym. Tak zatem dobra osobiste to wartości o charakterze niemajątkowym, ściśle związane z osobą ludzką, decydujące o jej byciu, pozycji w społeczeństwie i będące wyrazem jej odrębności psychicznej i fizycznej oraz możliwości twórczych, uznane powszechnie w społeczeństwie i akceptowane przez dany system prawny. W judykaturze podkreśla się, że przy ocenie naruszenia czci należy mieć na uwadze nie tylko subiektywne odczucie osoby żądającej ochrony prawnej, lecz także obiektywną reakcję w opinii społeczeństwa. Jednocześnie przyjmuje się, iż nie dochodzi do naruszenia dobra osobistego, gdy wyrządzona drugiemu przykrość (dolegliwość) jest – według przeciętnych ocen przyjmowanych w społeczeństwie – przykrością (dolegliwością) małej wagi, nie przekracza więc progu, od którego liczyć się już będzie naruszenie dobra osobistego. Stopień przeżywanej przykrości przez dotkniętego naruszeniem może mieć znaczenie tylko wtedy, gdy próg ten został przekroczony.

Ustawodawca, w art. 23 k.c., w sposób nieenumeratywny wyliczył dobra osobiste, wskazując, że są nimi: zdrowie, wolność, cześć, swoboda sumienia, nazwisko lub pseudonim, wizerunek, tajemnica korespondencji, nietykalność mieszkania, twórczość naukowa, artystyczna i wynalazcza. Poza katalogiem art. 23 k.c. wskazać należy m.in. takie dobra osobiste jak: sfera prywatności, kult po zmarłej bliskiej osobie, stan cywilny człowieka (także jego płeć), nazwa grupy nie zorganizowanej w postaci osoby prawnej.

Mając na uwadze powyższe zastrzeżenia natury ogólnej dotyczące dóbr osobistych odpowiedzieć należy na pytanie, kiedy korzystanie przez jednostkę z wolności słowa wkracza w sferę dóbr osobistych innego podmiotu. W literaturze podnosi się, że naruszenie czci i godności innej jednostki może nastąpić bądź przez formułowanie ocen, opinii w wypowiedziach krytykujących postępowanie danej osoby, umniejszających jej społeczne uznanie, bądź przez podanie informacji (faktów) prawdziwych lub nieprawdziwych. Naruszenie czci najczęściej następuje przez zakomunikowanie o złamaniu obowiązujących zasad prawnych lub etycznych. Do naruszenia czci może dojść nie tylko przez rozpowszechnianie faktów (stwierdzeń), ale także przez ich pominięcie, co prowadzi do zniekształcenia opisywanego stanu rzeczy i zmiany oceny. Naruszający cześć zarzut nie musi być poza tym postawiony wprost; może polegać na przytoczeniu pogłoski, przypuszczenia lub być przyobleczony w formę pytania. W orzecznictwie podkreślono także, że przy ocenie naruszenia czci należy uwzględniać nie tylko znaczenie użytych słów, ale także cały kontekst sytuacyjny oraz jego społeczny odbiór oceniany według kryteriów właściwych dla ludzi rozsądnych i uczciwych. Konieczne jest więc zachowanie należytych proporcji i umiaru.

Ponieważ cześć, dobre imię i dobra sława człowieka są pojęciami obejmującymi wszystkie dziedziny życia osobistego, zawodowego i społecznego, to naruszenie czci może nastąpić zarówno przez pomówienie o ujemne postępowanie w życiu osobistym i rodzinnym, jak i przez zarzucenie niewłaściwego postępowania w życiu zawodowym naruszające dobre imię danej osoby i mogące narazić ją na utratę zaufania potrzebnego do wykonywania zawodu lub innej działalności.

Nauka i praktyka prawa wypracowały pewne standardy, w ramach których wypowiedzi naruszające dobra osobiste nie są uznawane za bezprawne.

Do podstaw wyłączających bezprawność naruszenia dóbr osobistych zalicza się w pierwszym rzędzie: działanie w ramach porządku prawnego, tj. działanie dozwolone przez obowiązujące przepisy prawa, wykonywanie prawa podmiotowego, zgodę pokrzywdzonego (z zastrzeżeniem uchylenia jej skuteczności w niektórych przypadkach) oraz działanie w obronie uzasadnionego interesu (por. wyrok Sądu Najwyższego z 19 października 1989 r., II CR 419/89; OSP 1990, nr 11-12, poz. 377).

Nieco odmiennie kształtują się standardy wyłączające bezprawność naruszenia dóbr osobistych dokonanego przez dziennikarzy w materiale prasowym. W tym zakresie standardy te określił SN w uchwale składu 7 sędziów w głośnej sprawie Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego przeciwko dziennikowi „Życie”.

W sierpniu 1997 roku w dzienniku ogólnopolskim „Życie” i w gazecie lokalnej „Dziennik Bałtycki” ukazały się artykuły zatytułowane „Wakacje z agentem”, których przedmiotem miały być ewentualne spotkania w czasie wakacji w Cetniewie Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego z agentem — Władimirem Ałganowem. Przed publikacją tych artykułów dziennikarze przez ponad dwa miesiące zbierali materiały w ośrodku wypoczynkowym „Cetniewo”, zapoznali się

ze wszelkimi możliwymi dokumentami, które im udostępniono a także rozmawiali ze wszystkimi osobami, które miały jakąkolwiek wiedzę na ten temat, na koniec zwrócili się także do Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego z prośbą o wywiad na temat domniemyanych spotkań z agentem rosyjskiego wywiadu. Prezydent wywiadu nie udzielił, natomiast oświadczył publicznie, że na przełomie lipca i sierpnia 1994 roku, z Władimirem Ałganowem, nie spotykał się. Dysponując tak zgromadzonym materiałem dziennikarze opublikowali w wskazanych gazetach artykuły pt. „*Wakacje z agentem*”, w których postawiono pytania o możliwy osobisty kontakt Aleksandra Kwaśniewskiego z Ałganowem wyraźnie podkreślając że Aleksander Kwaśniewski unikał kontaktu z tą osobą. Reakcją Aleksandra Kwaśniewskiego było wytoczenie powództwa przeciwko autorom artykułów, redaktorom naczelnym i wydawcom obu tych gazet. Jednym z punktów żądania Prezydenta było żądanie zasądzenia zadośćuczynień w rekordowej wysokości 2,5 mln zł. Sądy pierwszej i drugiej instancji uwzględniły w części żądania pozwu nakazując przeproszenie powoda, natomiast oddaliły w całości żądanie zasądzenia zadośćuczynienia. Od niekorzystnego postanowienia kasację wnieśli pozwani i Sąd Najwyższy wyrokiem z dnia 14 maja 2003 w sprawie o sygn. akt I CKN 463/01 uwzględnił kasację, a jednocześnie sformułował pogląd, zgodnie, z którym **w przypadku dochowania przez pozwanych dziennikarzy zasad szczególnej staranności i rzetelności nie ponoszą oni odpowiedzialności za podanie nieprawdziwych informacji.** Wyrok ten stał w sprzeczności z dotychczasową linią orzecznictwa Sądu Najwyższego, zgodnie z którą niezależnie od zachowania rzetelności i staranności dziennikarze ponosili odpowiedzialność za napisanie nieprawdy. Wobec istniejącej rozbieżności w orzecznictwie, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego wystąpił z wnioskiem do poszerzonego składu Sądu Najwyższego o rozstrzygnięcie, jakie są podstawy odpowiedzialności dziennikarzy.

W uchwale z dnia 18 lutego 2005 w składzie 7 sędziów Sądu Najwyższego, w sprawie o sygn. akt III CZP 53/04, Sąd Najwyższy stwierdził, że **„wykazanie przez dziennikarza, że przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych działał w obronie społecznie uzasadnionego interesu oraz wypełnił obowiązek zachowania szczególnej staranności i rzetelności, uchyla bezprawność działania dziennikarza. Jeżeli zarzut okaże się nieprawdziwy, dziennikarz zobowiązany jest do jego odwołania.”**

W tym zakresie polskie standardy w pełni pokrywają się z tymi, które wypracował ETPC. Na rzecz poglądu, że wykazanie prawdziwości zarzutu nie stanowi koniecznej przesłanki wyłączenia odpowiedzialności dziennikarza najczęściej powoływane są orzeczenia tego sądu w sprawie cywilnej (Bladet Tromso i Stensas przeciwko Norwegii, z dnia 20 maja 1999 r.) oraz karnej (Dalban przeciwko Rumunii, z dnia 28 września 1999 r.). W obu tych sprawach skargi zostały uwzględnione przez Trybunał, pomimo że postawione zarzuty nie zostały w pełni potwierdzone. W pierwszym z tych orzeczeń Trybunał zasadniczą wagę przywiązał do tego, czy wydawca (dziennikarz) mógł w chwili publikacji artykułów, a nie według kryteriów z późniejszego okresu, uważać określone

źródło za wiarygodną podstawę informacji. W drugim orzeczeniu Trybunał stwierdził, że Konwencja wyklucza, by wyrażanie przez dziennikarza krytycznych sądów było uzależnione od wykazania ich prawdziwości. Podobne stanowisko zajął Trybunał w sprawie Thorgeirson przeciwko Islandii (orzeczenie z dnia 25 czerwca 1992 r.), uwzględniając skargę, pomimo stwierdzenia, że zarzuty postawione w publikacji były pozbawione podstaw; zdaniem Trybunału, wymóg przedstawienia dowodu prawdy jest "wygórowany, a nawet wręcz niewykonalny".

W tym miejscu warto wskazać, iż ochrona dóbr osobistych, a zatem także prawo do korzystania z wolności słowa, kształtuje się odmiennie wobec osób publicznych, w tym polityków. **W stosunku do osób publicznych, zwłaszcza polityków, wolność wyrażania opinii jest szersza. Osoby publiczne muszą liczyć się z krytyką swojego postępowania, a w konsekwencji w większym od przeciętnego zakresie muszą tolerować wypowiedzi krytyczne własnej działalności** (por. uzasadnienie wyroku Trybunału Konstytucyjnego z dnia 12 maja 2008 r., Sk 43/05, OTK-A 2008, nr 4, poz. 57, wyroki Europejskiego Trybunału Praw Człowieka: z dnia 8 lipca 1986 r. Nr 9815/82, Lex nr 81012, z dnia 2 lutego 2010 r. Nr 571/04, Lex nr 551622). **Wolność wyrażania opinii służy debacie publicznej, która jest niezbędną dla prawidłowego funkcjonowania społeczeństwa demokratycznego.** W jej trakcie następuje wymiana poglądów oraz informacji dotyczących spraw budzących zainteresowanie opinii publicznej, w tym dotyczących osób pełniących funkcje publiczne. Z tego względu ochrona wolności wypowiedzi ma na celu ważny interes społeczny. Jak stwierdził Europejski Trybunał Praw Człowieka w wyrokach: z dnia 26 lutego 2002 r. Nr 28525/95 (Lex nr 75865) oraz z dnia 6 kwietnia 2006 r. Nr 43797/98 (Lex nr 176843), art. 10 ust. 2 Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności pozostawia wąski margines na ograniczenie wypowiedzi politycznych lub debat w przedmiocie kwestii leżących w interesie publicznym. **Wolność wyrażania opinii ma szczególne znaczenie w trakcie kampanii wyborczej** (por. decyzja ETPCz z dnia 11 października 2005 r. Nr 44320/02, Lex nr 157741), w której osoby aspirujące do pełnienia funkcji publicznych wypowiadają się w sprawach budzących zainteresowanie wyborców. Elementem tej kampanii jest podejmowanie działań mających na celu przekonanie wyborców o posiadaniu przez kandydata właściwych kwalifikacji i predyspozycji do pełnienia określonych funkcji publicznych, jak również wykazywanie wad swoich konkurentów. **W trakcie kampanii wyborczej nie jest wykluczone formułowanie ostrych i krytycznych opinii o osobach publicznych, które to oceny nie podlegają weryfikacji według kryterium prawdy i fałszu** (por. powołany wyrok ETPCz z dnia 26 lutego 2002 r. Nr 28525/95), a jedynie muszą mieć wystarczającą podstawę faktyczną. Formułowanie takich ocen, chociażby naruszających cześć i dobre imię osoby publicznej, dotyczy kwestii interesu publicznego, a nie jedynie osoby formułującej takie oceny (por. wyrok ETPCz z dnia 6 kwietnia 2006 r., nr 43797/98, Lex nr 176843). Działanie takie nie może być uznane za bezprawne. Granicę wolności wypowiedzi w debacie publicznej przekraczają jedynie

wypowiedzi przedstawiające nieprawdziwe informacje o osobach pełniących funkcje publiczne (por. wyrok Sądu Najwyższego z dnia 25 lutego 2010 r., I CSK 220/09, Lex nr 583722) oraz zawierające opinie, które nie mają wystarczającego oparcia w faktach.

Do rangi aksjomatu w polskim systemie prawnym urasta już teza, że **osoba, która z własnej woli angażuje się w politykę powinna być gruboskórna, liczyć się z nieeleganckimi atakami**. Polityka nie jest miejscem rycerskich pojedynków, lecz swoistym ringiem bokserskim. Posługując się tym obrazowym porównaniem (polityka do boksera), należy zauważyć, że polityk (jak i bokser) nie może obrażać się na zadawane ciosy. Dobre imię polityka i jego godność osobista pozostają pod ochroną jedynie w przypadkach ewidentnych nadużyć. Wracając ponownie do porównania z ringiem bokserskim, nadużyciem jest cios po gongu, cios w tył głowy, czy też cios poniżej pasa (zob. wyr. SA w Poznaniu, I ACa 1443/03, LEX Nr 177008; *Janowski* przeciwko Polsce, orzeczenie z 21.1.1999r., skarga Nr 25716/ 94; *Oberschlick* przeciwko Austrii, Skład Plenarny, orzeczenie z 23.5.1991 roku, skarga Nr 11662/85, A 204; *Oberschlick* przeciwko Austrii - orzeczenie z 1.7.1997 r., skarga Nr 20834/92; *Castells* przeciwko Hiszpanii, orzeczenie z 23.4.1992; A. 236-B; *Worm* przeciwko Austrii orzeczenie z 29 .8.1997 r., skarga Nr 22714/93; *McVicar* przeciwko Wielkiej Brytanii, orzeczenie z 7.5.2002 r., skarga Nr 46311/99, ECHR 2002-III; *K. Kubiński*, Ochrona życia prywatnego człowieka, RPEiS 1993, Z. 1, s.64-65; *Ireneusz C. Kamiński*, Swoboda wypowiedzi w orzeczeniach Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu, str. 113).

Jednocześnie swoboda dziennikarska obejmuje również możliwość posłużenia się w pewnym stopniu przesadą, a nawet prowokacją (w ten sposób Trybunał np. w wyrokach w sprawach *Jersild v. Dania*, z dnia 23 września 1994 r., akapit 31 i *Prager v. Austria*, z dnia 26 kwietnia 1995 r., akapit 38, *Vereinigung Weekblad Bluf! v. Holandia*, z dnia 19 grudnia 1994 r., *De Hayes i Gijssels v. Belgia*, z dnia 24 lutego 1997 r., *Lehidoux i Isorni v. Francja*, z dnia 23 września 1998 r., akapit 52; także raport Komisji w sprawie *Arrowsmith v. Wielka Brytania*, z dnia 12 października 1978 r.).

Jednakże, mimo że granice dopuszczalnej krytyki kierowanej pod adresem polityków są szersze, nie wynika z tego jednak, iż politycy w ogóle nie powinni mieć danej możliwości obrony, gdy uważają, że publikacje na ich temat są nieprawdziwe i mogą wprowadzić opinię publiczną w błąd (tak ETPC w sprawie *Gąsior p-ko Polsce*).

Również w tym zakresie – co pokazują przywołane orzeczenia – polskie sądy korzystają z dorobku orzeczniczego ETPC.

Jak wspomniano na wstępie, ograniczenia wolności słowa wynikają również z obowiązujących w polskim systemie prawnym przepisów karnych. Zgodnie z art. 212 k.k. Kto pomawia inną osobę, grupę osób, instytucję, osobę prawną lub jednostkę organizacyjną niemającą osobowości prawnej o takie postępowanie lub właściwości, które mogą poniżyć ją w opinii publicznej lub narazić na utratę

zaufania potrzebnego dla danego stanowiska, zawodu lub rodzaju działalności, podlega grzywnie albo karze ograniczenia wolności. Jeżeli natomiast sprawca dopuszcza się opisanego czynu za pomocą środków masowego komunikowania, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku. W razie skazania za przestępstwo zniesławienia sąd może orzec nawiązkę na rzecz pokrzywdzonego, Polskiego Czerwonego Krzyża albo na inny cel społeczny wskazany przez pokrzywdzonego.

Przestępstwo zniesławienia nie zachodzi z uwagi na brak kryminalnej bezprawności jeżeli zarzut uczyniony niepublicznie jest prawdziwy. Natomiast kto publicznie podnosi lub rozgłasza prawdziwy zarzut nie popełnia przestępstwa zniesławienia jeżeli zarzut ten:

- 1) dotyczy postępowania osoby pełniącej funkcję publiczną lub
- 2) służy obronie społecznie uzasadnionego interesu.

Jeżeli zarzut dotyczy życia prywatnego lub rodzinnego, dowód prawdy może być przeprowadzony tylko wtedy, gdy zarzut ma zapobiec niebezpieczeństwu dla życia lub zdrowia człowieka albo demoralizacji małoletniego.

Przestępstwo zniesławienia ścigana jest z oskarżenia prywatnego.

Co rusz w nauce prawa i w szerszej debacie publicznej rozważana jest kwestia, czy sensowne w prawie polskim jest współistnienie karnego i cywilnego systemu ochrony czci. Odpowiedzialność karna za zniesławienie, jak wskazał to TK, w wyroku z dnia 30 października 2006 r. (sygn. P 10/06, OTK-A 2006, Nr 9, poz. 128) stanowi dopuszczalną formę ochrony czci w demokratycznym państwie prawnym, nawet w przypadku istnienia alternatywnego cywilnoprawnego reżimu tej ochrony. Odpowiedzialność karna ma cel represyjny, a odpowiedzialność cywilna - przede wszystkim cel kompensacyjny, ale zarówno prawo karne jak prawo cywilne posługuje się sankcjami o charakterze majątkowym. W dziedzinie prawa karnego chodzi nie tylko o grzywnę, przewidzianą w art. 212 § 1 i 2 KK, ale także o środek karny w postaci tzw. nawiązki, która na podstawie art. 212 § 3 KK może być zasądzona na rzecz pokrzywdzonego, Polskiego Czerwonego Krzyża lub na inny cel społeczny wskazany przez pokrzywdzonego, przy czym górną granicą wysokości nawiązki jest 100 000 zł (art. 48 KK). Natomiast w ramach odpowiedzialności cywilnej za naruszenie dobra osobistego (art. 24 § 1 zdanie 3 w związku z art. 448 KC) sąd może nakazać sprawcy naruszenia zapłatę odpowiedniej sumy pieniężnej jako zadośćuczynienia na rzecz osoby, której dobro osobiste zostało naruszone albo na wskazany przez tę osobę cel społeczny. Wysokość tej kwoty nie jest ustawowo limitowana. W efekcie dolegliwość majątkowa związana z odpowiedzialnością cywilną za naruszenie dobra osobistego (jakim jest w szczególności cześć i dobre imię) może być znacznie bardziej dolegliwa od odpowiedzialności karnej za zniesławienie. Obecna regulacja zadośćuczynienia pieniężnego za naruszenie czci i dobrego imienia stwarza – jak zauważył TK w wyroku z dnia 20 października 2006 r. – możliwości wykorzystania tej sankcji w celu obejścia ograniczeń przewidzianych w przepisach prawa karnego. TK podkreślił, że trudno ustalić, czy odpowiedzialność cywilna i odpowiedzialność karna, jako różnego rodzaju środki działania, które

ma do dyspozycji prawodawca, są ekwiwalentne pod względem skuteczności w realizacji założonych celów, w tym wypadku - przed spowodowanym zniesławieniem naruszeniem godności. Brak jednoznacznych podstaw do przyjęcia, że ochrona dóbr osobistych na gruncie prawa cywilnego w obecnych warunkach funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości może być uznana za równie skuteczną ochronę czci i dobrego imienia jak kryminalizacja zniesławienia. Nie mniej istotna jest kwestia, że równoważność nie zachodzi również między skutkami, jakie niesie skazanie sprawcy zniesławiania w procesie karnym, a skutkami uwzględnienia żądań pozwu w procesie cywilnym. Przekonywujące jest stanowisko doktryny, że pomimo wszystkich pozytywów postępowania cywilnego orzeczenie sądu cywilnego stwierdzające naruszenie czci człowieka co do swej merytorycznej zawartości i konsekwencji nie może być traktowane jako równoważnik wyroku skazującego w procesie karnym. Odczuwalny stopień społecznego potępienia czynu, wyrażający się w wyroku uznającym czyn sprawcy zniesławienia za kryminalnie bezprawny, jest inny aniżeli ten, z którym wiąże się orzeczenie sądu cywilnego ustalające naruszenie dobra osobistego. Płaszczyzny prawa cywilnego i prawa karnego mogą się wzajemnie uzupełniać, ale nie zastępować. Jakkolwiek celem postępowania karnego w sprawach o naruszenie czci nie jest przede wszystkim przywrócenie dobrego imienia pomówionego i zadośćuczynienie mu za doznaną krzywdę, lecz ukaranie sprawcy przestępstwa, to jednak z perspektywy pokrzywdzonego rozstrzygnięcie sądowe jest sprawą o tyle istotną, o ile stanowić może dla jego środowiska dostatecznie przekonujący dowód na to, że wystawienie go na skutek pomówienia na poniżenie w opinii publicznej było bezpodstawne i niesłuszne.

Do środków o charakterze cywilnoprawnym, które mogą być zastosowane na podstawie art. 24 § 1 zdanie 2 k.c. w razie naruszenia dobra osobistego, należy także nakaz złożenia przez naruszydiciela oświadczenia odpowiedniej treści, np. przeproszenia. O niedostatkach cywilnoprawnej ochrony dobrego imienia naruszonego podniesieniem i rozpowszechnieniem zniesławiających zarzutów świadczy bieg wielu spraw cywilnych, w których naruszydiele dóbr osobistych nie wykonują orzeczeń sądów, aczkolwiek zdarza się to także w odniesieniu do niektórych spraw karnych (na co zwrócił uwagę TK w wyroku z dnia 30 października 2006 r., sygn. P 10/06; także A. Bodnar, *Nie ma skutku przeprosin, wyroku więc nie wykonano*, Rzeczp., 10 sierpnia 2006 r.). Należy zauważyć, iż za objęciem problematyki naruszania czci i dobrego imienia osób regulacją prawa karnego, a nie tylko prawa cywilnego, przemawia ścisły związek czci i dobrego imienia z godnością człowieka. Ta ostatnia jest fundamentalną wartością porządku prawnego i powiązana ściśle z pojęciem dobra wspólnego. Art. 1 i art. 30 Konstytucji nie mogą być traktowane w oderwaniu od siebie, są to bowiem przepisy określające ideowe podstawy ładu państwowego i społecznego (J. Trzcziński, *Rzeczpospolita Polska dobrem wspólnym wszystkich obywateli*, w: „Sądownictwo administracyjne gwarantem wolności i praw obywatelskich 1980-2005”, Warszawa 2005, s. 456). Ingerencja w sferę godności człowieka jest zatem tak znaczącym naruszeniem podstaw tego ładu, że przestaje być tylko

sprawą indywidualną osób zainteresowanych. **Uregulowanie pomówienia jako przestępstwa oznacza, iż ustawodawca uważa generalnie ten czyn za społecznie szkodliwy, a więc za naruszenie dobra wspólnego, a nie tylko za "czyste" naruszenie praw podmiotowych innych osób.** Z tego punktu widzenia uzasadnieniem sankcji karnej za zniesławienie jest dążenie do podkreślenia, że również państwo (wspólnota państwowa), a pośrednio Naród jako suweren negatywnie oceniają naruszenie dobrego imienia i czci i potępiają takie zachowania. Niezależnie od obowiązywania art. 212 k.k. pomówienie z pewnością należy do zachowań, które nie powinny się zdarzać. W omawianym wyroku TK zauważył, że zagrożenie sankcją karną nie jest typowym ograniczeniem korzystania z wolności lub praw, ale ograniczeniem "pośrednim", nie polegającym na zakazie pewnych zachowań (bo ten zakaz już w porządku prawnym obowiązuje), ale na szczególnym określeniu dalej idących konsekwencji prawnych dotyczących osoby naruszające prawo. Ustawodawca ma pewien stopień swobody w tym zakresie. Jest to związane przede wszystkim z regulacją konstytucyjną, która stanowi, że przesłanką ograniczeń może być ochrona moralności publicznej. W takim ujęciu moralność publiczna może być na zasadzie *a maiori ad minus* przesłanką nie tyle samego zakazu określonych działań, ale wprowadzenia dalej idących sankcji np. sankcji karnej. Z tego punktu widzenia, wprowadzenie sankcji karnej jest zasadniczą formą wyrazu potępienia społecznego dla sprawcy naruszenia prawa. Taką formą nie jest natomiast zakaz jakiegoś postępowania połączony tylko z sankcjami o charakterze prywatnoprawnym. Sankcja taka może być uznana za wystarczającą ewentualnie w sytuacji, gdy pozwala w całości lub w przeważającej części "przywrócić stan poprzedni". Zniesławienie należy do takich działań, których skutki są w znacznym stopniu "nieodwracalne". Możliwe jest wynagrodzenie (naprawienie) szkody majątkowej przez przywrócenie stanu poprzedniego lub zapłatę odszkodowania pieniężnego, ale nie jest w pełni możliwa kompensacja wszystkich negatywnych psychicznych oraz życiowych konsekwencji zniesławienia. Osoba pomówiona narażona jest na negatywne społeczne i towarzyskie konsekwencje, które w żadnym wypadku nie mogą być "zrównoważone" późniejszym zakazem, odwołaniem zarzutów, a nawet przeproszeniem. Pokrzywdzony zniesławieniem faktycznie zmuszony jest do dochodzenia najczęściej w długotrwałym, kosztownym i czasochłonnym postępowaniu sądowym ochrony swoich praw. To na niej ciąży w postępowaniu cywilnym ciężar dowodu naruszenia jej dóbr. Odpowiedzialność za korzystanie z wolności słowa oznaczać powinna obciążenie sankcjami za jej naruszenie, które odpowiadają skali szkód materialnych i niemajątkowych, wyrządzonych przez to naruszenie. Jeżeli określony reżim odpowiedzialności na to nie pozwala, uzasadnione jest posłużenie się również innymi formami odpowiedzialności.

Wreszcie nie bez znaczenia, o ile nie **najważniejszym argumentem dla utrzymania prawno karnej ochrony przed nadużyciami wolności słowa jest coraz szersze pomawianie innych osób w Internecie.** W sieci nie każdy użytkownik ma odwagę podpisać się własnym nazwiskiem, często chowając się

pod pseudonimem. Nikt jednak w Internecie nie jest anonimowy. Środki techniczne pozwalają bowiem na ustalenie, poprzez nr IP, z którego komputera wprowadzono określone dane do cyberprzestrzeni. Jest to argument za utrzymaniem przepisów karnych –bowiem jedynie organom ścigania przysługuje prawo ustalenia u operatora telekomunikacyjnego nr IP.

Dariusz M. jest znanym politykiem lokalnym, zaangażowanym w działalność samorządu terytorialnego. Na forum internetowym lokalnej gazety zaczęły pojawiać się anonimowe wpisy, które zarzucały mu m.in. działania korupcyjne. Dariusz M. nie mógłby korzystać z ochrony swoich dóbr osobistych, sam bowiem nie miał żadnych instrumentów prawnych, aby ustalić dane osób, które dokonywał wpisu. Zwrócił się jednak do prokuratury o przeprowadzenie postępowania przygotowawczego w sprawie do momentu zgromadzenia zebranego materiału dowodowego. Działania prokuratury pozwoliły na ustalenie autorów szykanujących wpisów.

W innej sprawie, w której naruszano dobra osobiste osoby prawnej prokuratura rejonowa początkowo odmówiła wszczęcia postępowania z uwagi na brak interesu społecznego w ściganiu, niemniej jednak Prokurator Prokuratury Okręgowej uchylił zaskarżone postanowienie stwierdzając: *„W niniejszej sprawie (...) mamy do czynienia z sytuacją, gdy pokrzywdzeni domagają się ze strony prokuratury pomocy jedynie w zakresie ustalenia danych sprawcy oraz zabezpieczenia komputera osobistego (...) i przeprowadzenia jego badania przez biegłego informatyka. (...) Stanowisko pokrzywdzonych odnośnie braku możliwości procesowego udokumentowania powyższych okoliczności bez udziału organów ścigania jest całkowicie zasadne. Zarówno zabezpieczenie komputera osobistego, jak i jego badanie przez biegłego informatyka, jak również inne czynności mające na celu ustalenie autora informacji rozpowszechnianych za pomocą poczty elektronicznej, mogą być wykonywane jedynie w toku postępowania przygotowawczego. Za wiążące należy uznać stanowisko Prokuratury Generalnej, która wskazała, że w analogicznych przypadkach prokuratura działać powinna w interesie i na rzecz pokrzywdzonych. W przypadku pokrzywdzonego zdolnego do samodzielnego działania przed sądem udział powinien być ograniczony do momentu ustalenia sprawcy.”*

Jakkolwiek istnieją silne argumenty za utrzymaniem kryminalizacji zniesławienia, szczególne obawy – pod kątem proporcjonalności - budzi możliwość orzeczenia kary pozbawienia wolności za przestępstwo zniesławienia za pośrednictwem środków masowego komunikowania, zgodnie z art. 212 § 2 kodeksu karnego.

W tym miejscu warto wskazać, jakie warunki korzystania z wolności słowa określił ETPC na gruncie Europejskiej Konwencji Praw Człowieka.

Zdaniem Trybunału ograniczenia wolności słowa mogą mieć miejsce w rozumieniu Konwencji jeżeli:

1. **Jest to niezbędne w demokratycznym społeczeństwie.** W przywołanej już sprawie „Gašior c/a Polska” ETPC wskazał, że przymiotnik "niezbędny", w rozumieniu art. 10 ust. 2, oznacza istnienie "pilnej potrzeby społecznej". W tej mierze Państwa Członkowskie dysponują

pewnym marginesem uznania przy dokonywaniu oceny istnienia takiej potrzeby, lecz margines ten idzie w parze z kontrolą europejską, obejmującą zarówno ustawodawstwo, jak i decyzje stosujące ustawodawstwo, nawet te decyzje, które zostały wydane przez niezawisły sąd. W związku z tym, Trybunał jest umocowany do wydania ostatecznego rozstrzygnięcia co do tego, czy "ograniczenie" jest zgodne z wolnością wypowiedzi chronioną w art. 10 Konwencji. Na podstawie art. 10 ust. 2 Konwencji, istnieje niewiele miejsca na wprowadzanie ograniczeń wypowiedzi politycznych lub debaty dotyczącej kwestii zainteresowania publicznego.

2. **Istnieją istotne i wystarczające powody do ograniczenia wolności słowa.** Decyzja o ograniczeniu wolności słowa oparta być musi na dającej się zaakceptować ocenie istotnych okoliczności faktycznych.
3. **Ingerencja w wolność słowa jest "proporcjonalna do uzasadnionego prawnie celu, który miał zostać zrealizowany".**

Odnosząc się do kwestii wolności prasy **ETPC wskazał, że wolność wypowiedzi stanowi jedną z podstaw demokratycznego społeczeństwa i w tym kontekście gwarancje przyznane prasie są szczególnie ważne.** Prasa ma ważną rolę do spełnienia w postaci informowania opinii publicznej oraz przekazywania informacji i poglądów o kwestiach zainteresowania publicznego w Państwie rządzonej zgodnie z zasadą praworządności. **Prasa nie tylko ma za zadanie przekazywać takie informacje i poglądy, lecz społeczeństwo ma także prawo, by je otrzymywać.** Inaczej prasa nie mogłaby odgrywać swej ważnej roli "strażnika publicznego". Stąd wynika, iż najbardziej drobiazgowa kontrola na podstawie art. 10 Konwencji jest wymagana wówczas, gdy środki lub sankcje nałożone na prasę mogą zniechęcać ją do udziału w debatach w przedmiocie kwestii uprawnionego zainteresowania publicznego, i szczególnie ważne powody muszą zostać przedstawione na uzasadnienie jakiegokolwiek środka ograniczającego informacje, które społeczeństwo ma prawo otrzymywać.

Podsumowując, jaki jest stan wolności słowa w Polsce:

Standardy prawne naszego kraju zdecydowanie odbiegają od niesławnych zdarzeń z wschodniej części Europy, gdzie dochodzi do wycofywania egzemplarzy druków prasowych z obrotu. W słynnej sprawie Saliyev p-ko Rosji skarżący opublikował w lokalnej gazecie artykuł, który krytykował sposób przejęcia udziałów w dużej, kontrolowanej przez Państwo spółce energetycznej, a także udział niektórych urzędników publicznych w tymże przejęciu. Zwrócić należy uwagę, iż przedmiotowa gazeta była własnością publiczną i nie została powołana do życia w formie podmiotu prowadzącego działalność zarobkową, lecz jako instytucja użyteczności publicznej wykorzystywana jako forum dla informowania społeczeństwa o "społecznym, politycznym i kulturalnym życiu" miasta. Jak stwierdził Trybunał artykuł skarżącego dotyczył ważnej "kwestii zainteresowania publicznego". Prawdziwość okoliczności faktycznych w nim wskazanych nigdy nie

została zakwestionowana. Co do krytycznych poglądów wyrażonych w tymże artykule, zostały one racjonalnie oparte na faktach i były wyrażone w akceptowalnej formie. Niemniej jednak egzemplarze przedmiotowej gazety zostały wycofane z obrotu i zniszczone po tym, jak artykuł został zaakceptowany przez redakcję, i po tym, jak gazeta została wydrukowana i upubliczniona. Trybunał ustalił, iż egzemplarze gazety zostały wycofane ze względu na punkt widzenia wyrażony w artykule skarżącego. Niemniej jednak w uzasadnieniu orzeczenia wskazano, że żaden organ władzy samorządowej ani państwowej nigdy nie wyraził niezadowolenia z powodu artykułu skarżącego ani nie zażądał jego wycofania. Stąd wynika, iż decyzja redaktora naczelnego, by wycofać [z obrotu numer] gazety [w którym skarżący opublikował sporny artykuł], została w rzeczywistości podyktowana jego własną oceną sytuacji i obawą przed "negatywnymi konsekwencjami", które mogły być następstwem publikacji przedmiotowego artykułu. Obawa ta nie miała charakteru konkretnego, nie była związana z żadnym toczącym się (lub nieuchronnym) postępowaniem sądowym, a także żaden przepis nie zabraniał w sposób jednoznaczny takiej publikacji. Zważywszy na ogólny kontekst niniejszej sprawy, podwójną rolę odegraną w niej przez redaktora naczelnego [gazety, w której skarżący opublikował sporny artykuł], decyzja redaktora naczelnego o wycofaniu nakładu gazety może zostać uznana za akt politycznie motywowanej cenzury. Należy uznać, iż w tych okolicznościach redaktor naczelny realizował ogólną linię polityki prowadzonej przez władze samorządowe miasta i działał jako ich przedstawiciel.

W tym kontekście Trybunał uznał, że dla celów art. 10 Konwencji po publikacji artykułu każda decyzja ograniczająca obieg artykułu skarżącego powinna być postrzegana jako ingerencja w jego swobodę wypowiedzi, pomimo iż została powzięta przez redaktora naczelnego gazety. W konsekwencji Trybunał uznał, że wycofanie z obrotu gazety zawierającej artykuł skarżącego nie było niezbędne i było sprzeczne z art. 10 Konwencji.

Wolność słowa jest ograniczona w Polsce również środkami reakcji karnej, niemniej jednak wspomnieć należy, iż również i ETPC dopuścił taką możliwość. **W przywołanej sprawie Gąsior p-ko Polsce Trybunał wskazał, iż wobec marginesu uznania pozostawionego Układającym się Państwom, zastosowanie środka karnego jako reakcji na zniesławienie samo w sobie nie może zostać uznane za nieproporcjonalne względem uzasadnionego prawnie celu, który ma zostać zrealizowany (podobnie w sprawie Kurłowicz c/a Polska).**

Powyższe oczywiście nie wyklucza uznania, iż w konkretnym stanie faktycznym środek reakcji karnej jest nieproporcjonalny. Tak stało się chociażby w sprawie Kurłowicz p-ko Polsce. Zbigniew Kurłowicz był przewodniczącym Rady Miasta Knyszyna. W dniu 30 grudnia 2004 r. na sesji Rady Miasta skarżący zagłosował przeciwko uchwale w sprawie wystąpienia do podlaskiego kuratora oświaty o wydanie pozytywnej opinii w kwestii dalszego funkcjonowania Zespołu Szkół Ogólnokształcących (dalej: Zespół Szkół lub ZSO) w Knyszynie. Dyrektorem ZSO był wówczas K.Ch. W wyniku głosowania radni

podjęli uchwałę o niewystępowaniu do Kuratora Oświaty w tej sprawie. Na kolejnej sesji Rady Miasta w dniu 28 lutego 2005 r. ponownie obradowano na temat przyszłości ZSO. Zabierając głos, skarżący przedstawił argumenty, które, w jego ocenie, stanowiły uzasadnienie dla wcześniej podjętej uchwały.

Skarżący zarzucił dyrektorowi ZSO m.in.: błędy w zarządzaniu szkołą, nieodpowiedzialność, wynajęcie pomieszczeń szkolnych osobie trzeciej bezczynszowo, bałagan w aktach pracowniczych nauczycieli, zastraszanie nauczycieli poprzez kierowanie wobec nich gróźb dotyczących zwolnienia z pracy bądź pozbawienia premii, a także wiele innych spraw dotyczących nieprawidłowości w pełnieniu przez K.Ch. funkcji dyrektora ZSO. Już podczas sesji Rady K.Ch. zarzucił skarżącemu kłamstwo i pomówienie oraz zażądał, by skarżący przedstawił dowody na poparcie swych twierdzeń.

Przebieg sesji Rady został opisany na stronie internetowej oraz w wydaniu „papierowym” Gazety Współczesnej, jak również na stronie gminy Mońki.

W wypowiedzi skarżącego nie padło nazwisko dyrektora ZSO, ten jednak uznał się za pomówionego i skierował przeciwko skarżącemu prywatny akt oskarżenia do Sądu Rejonowego w Białymstoku. Zarzucił skarżącemu, że ten pomówił go o takie postępowanie i właściwości, które mogą poniżyć go w opinii publicznej i narazić na utratę zaufania potrzebnego do zajmowania stanowiska dyrektora ZSO i wykonywania zawodu nauczyciela, w ten sposób, że w obecności radnych, przedstawiciela Kuratorium Oświaty, pracowników ZSO i mieszkańców miasta postawił wobec dyrektora ZSO nieprawdziwe zarzuty w zakresie kierowania placówką, nie powołując jednocześnie okoliczności potwierdzających te zarzuty, oraz pomówił go o nieprawdziwy zarzut o możliwość popełnienia przez niego przestępstw, tj. o przestępstwo z art. 212 § 1 k.k. Zbigniew Kurlowicz został skazany w pierwszej instancji, natomiast rozpoznający apelację Sąd Okręgowy uznał, iż biorąc pod uwagę stopień społecznej szkodliwości czynu oraz sposób zachowania skarżącego, jego warunki osobiste i rodzinne, nie ma potrzeby skazywać skarżącego. W rezultacie Sąd Okręgowy w Białymstoku warunkowo umorzył postępowanie karne przeciwko skarżącemu na okres próby wynoszący 1 rok oraz nakazał skarżącemu zapłatę 750 zł na cel społeczny. **Sprawa trafiła do ETPC, który uznał, że w okolicznościach, takich jak w materialnej sprawie, w której chodziło o wypowiedź w ramach publicznej debaty politycznej, sformułowaną przez przedstawiciela społeczeństwa pochodzącego z wyboru i wykonującego swój mandat, zastosowanie sankcji karnej, nawet – przyznajmy – stosunkowo mało dolegliwej, było oczywiście niedopuszczalne na gruncie art. 10 konwencji.**

Podobnie w głośnej sprawie Wizerkaniuk p-ko Polsce ETPC uznał środek karny za zbyt daleko idący, mogący naruszać wolność słowa. Sprawa dotyczyła odpowiedzialności karnej za przestępstwo stypizowane w Prawie Prasowym, a polegające na publikacji wypowiedzi innej osoby bez autoryzacji. Jerzy Wizerkaniuk jest polskim dziennikarzem, redaktorem naczelnym i współwłaścicielem „Gazety Kościańskiej”. W 2003 r. dwóch dziennikarzy tej gazety przeprowadziło wywiad z lokalnym posłem M.T. Wszystkie pytania i odpowiedzi zostały zarejestrowane nagraniem

magnetofonowym i dotyczyły działalności biznesowej i publicznej posła. Po wywiadzie poseł zażądał autoryzacji. Zapis rozmowy obejmował 40 stron, został więc skrócony do publikacji do objętości trzech stron. Tę wersję przedstawiono do autoryzacji posłowi. Po zapoznaniu się z treścią wywiadu poseł odmówił zgody na jego publikację, bo tekst nie korespondował w jego ocenie z faktycznym przebiegiem rozmowy i pominięto w nim szereg ważnych stwierdzeń z jego wypowiedzi. Gazeta opublikowała zatem krótki tekst, pytając czytelników, czy mają ochotę czytać wywiad z posłem. Następnie gazeta opublikowała części stenogramu rozmowy wraz ze zdjęciami wykonanymi w jej trakcie. Publikacji tej towarzyszyła informacja, że parlamentarzysta odmówił autoryzacji wywiadu i wobec tego gazeta publikuje fragmenty stenogramu rozmowy w jej gramatycznym oryginale. To skłoniło posła do złożenia do prokuratury zawiadomienia o przestępstwie z art. 49 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. – Prawo prasowe. Prokurator wszczął postępowanie i skierował akt oskarżenia. Sąd Rejonowy w Poznaniu uznał skarżącego winnym czynu z art. 49 pr. pras. wyrokiem z dnia 30 kwietnia 2004 r. W ocenie Sądu publikacja wywiadu bez autoryzacji naruszyła dobra osobiste pokrzywdzonego, jednak nienaganna postawa skarżącego i jego intencja zadośćuczynienia obowiązkom dziennikarskim skłoniły Sąd do uznania, że czyn przezeń popełniony nie miał wysokiego stopnia społecznej szkodliwości (nie był „poważny”), co ostatecznie doprowadziło do warunkowego umorzenia postępowania i nakazania skarżącemu zapłaty 1000 zł na wskazany cel społeczny. Wyrok ten utrzymał Sąd Okręgowy w Poznaniu.

Rozpoznający powyższą sprawę ETPC uznał, że sankcja zastosowana wobec dziennikarza miała charakter ingerencji w swobodę wypowiedzi, która była przewidziana przez prawo. Zauważył jednak, że sądy krajowe w ogóle nie badały, czy ingerencja ta służyła uprawnionemu celowi (ochronie reputacji parlamentarzysty), bo skazanie dziennikarza nastąpiło w związku z naruszeniem o czysto technicznym charakterze, tj. w związku z opublikowaniem wywiadu z posłem pomimo jego odmowy autoryzacji. Niemniej ETPC uznał, że jest gotów założyć dla celów tej sprawy, iż ingerencja służyła uprawnionemu celowi.

Europejski Trybunał Praw Człowieka zajął stanowisko, zgodnie z którym zobowiązanie do weryfikowania przed publikacją rzetelności tekstu opartego na wypowiedzianych stwierdzeniach złożonych w ramach wywiadu i zacytowanych wprost może być uznane w przypadku mediów drukowanych za zwykłe zobowiązanie zawodowej staranności. Można oczekiwać, że względu na interes odpowiedzialnego dziennikarstwa, że dziennikarz podejmie stosowny wysiłek, aby zapewnić, że jej czy jego ustalenie treści wypowiedzi w ramach wywiadu odpowiada temu, co w istocie zostało powiedziane, a tego rodzaju wysiłek jest normalną częścią dziennikarskiego fachu. Kwestionowane przepisy prawa prasowego miały na celu zapewnienie realizacji obowiązków zawodowych dziennikarzy. Chodziło tu zasadniczo o uniknięcie potencjalnych negatywnych skutków nierzetelnego dziennikarstwa dla reputacji osób, których wypowiedzi przekazuje prasa.

Jednak – zdaniem Trybunału – w warunkach niniejszej sprawy nie chodziło tylko o zobowiązanie wynikające z art. 14 pr. pras., ale też o sankcję karną określoną

w art. 49 pr. pras. oraz potencjalny skutek schładzający dla wolności wypowiedzi. Europejski Trybunał Praw Człowieka przypomniał, że natura i dolegliwość sankcji nakładanych na dziennikarzy należą do czynników wymagających uwzględnienia w ocenie tego, czy ingerencja w swobodę wypowiedzi była niezbędna w demokratycznym społeczeństwie.

W dalszej kolejności ETPC odnotował specyfikę materialnej sprawy, która polegała na tym, że w odróżnieniu od wszystkich dotychczasowych nie chodzi w niej w ogóle o treść wypowiedzi. Pozostaje bowiem poza sporem, że dziennikarz nie zmienił treści wypowiedzi pośła, cytując je dosłownie. Sankcja karna została automatycznie zastosowana tylko w związku z faktem, że opublikowano wywiad bez jego autoryzacji. Sądy zostały przez polskie prawo zwolnione również z ustalania, kto udzielił wywiadu, a w szczególności tego, że udzielił go parlamentarzysta podlegający kontroli opinii publicznej. Tego rodzaju podejście nie wydaje się zgodne z ustaloną wykładnią konwencji, dotyczącą granic ochrony polityków przed naruszeniem ich dóbr osobistych przez prasę. Europejski Trybunał Praw Człowieka zauważył również, że odmowa autoryzacji nie musiała być uzasadniana.

Europejski Trybunał Praw Człowieka zgodził się, że osoba udzielająca wywiadu może być zainteresowana rzetelnością prezentacji jej słów przez prasę, i dotyczy to również polityków. Jednak polskie przepisy zastosowane w tej sprawie dają udzielającemu wywiadu *carte blanche*, jeżeli chodzi o odmowę zgody na publikację wywiadu, niezależnie od tego, czy treść publikacji jest prawdziwa i rzetelna, czy też nie. Uniemożliwienie publikacji może przybrać postać odmowy autoryzacji albo przedłużania jej, bo przepisy nie zawierają żadnego ograniczenia czasowego autoryzacji. Nie można przy tym wykluczyć, że zastosowanie tych przepisów spowalnia przepływ informacji prasowych do opinii publicznej i obciąża dziennikarzy dodatkowymi ciężarami i kosztami. Europejski Trybunał Praw Człowieka przypomniał w tym względzie, że informacja jest towarem łatwo psującym się i opóźnianie jej opublikowania może pozbawić ją wartości i zainteresowania opinii publicznej. W rezultacie od dziennikarza nie wolno wymagać, aby opóźniał opublikowanie informacji w sprawie budzącej publiczne zainteresowanie, jeżeli nie zachodzą przekonujące względy dotyczące ochrony interesu publicznego albo ochrony praw innych osób.

Europejski Trybunał Praw Człowieka zwrócił też uwagę, że polskie przepisy mogą powodować u dziennikarza obawę przed zadawaniem „trudnych” pytań, gdyż to może wywołać zablokowanie publikacji wywiadu.

W dalszej kolejności ETPC zauważył, że choć w Polsce dokonała się demokratyczna zmiana w czasie, który upłynął od uchwalenia prawa prasowego w 1984 r., przepisy art. 14 i art. 49 pr. pras. jakoś uszły uwadze polskiego ustawodawcy. Nie wnikając w przyczyny takiego stanu rzeczy, ETPC jasno stwierdził, że przepisy te są nie do pogodzenia z wymogami demokratycznego społeczeństwa i ze znaczeniem, jakie ma w takim społeczeństwie wolność wypowiedzi.

W konsekwencji ETPC uznał nieproporcjonalność ingerencji w swobodę wypowiedzi gwarantowaną przez art. 10 konwencji, wynikającą z zastosowania sankcji karnej wobec skarżącego bez uwzględnienia rzetelności dziennikarza i tematyki wywiadu.

Dodać należy, iż przed rozpoznaniem omawianej sprawy przez ETPC w przedmiotowej kwestii wypowiedział się Trybunał Konstytucyjny. **W wyroku z dnia 29 września 2008 r., SK 52/05, TK uznał zgodność z Konstytucją przepisu przewidującego odpowiedzialność karną za publikację bez autoryzacji.** W uzasadnieniu TK wskazał, iż powiązanie instytucji autoryzacji z sankcją karną, o której mowa w art. 49 prawa prasowego, nie narusza reguły konstytucyjnej zasady proporcjonalności. Sankcja karna ma także charakter prewencyjny i powinna działać odstrasżająco, celem zobligowania wszystkich, którzy chcą publikować dosłownie cytowane wypowiedzi, do dokonania ich autoryzacji. Ustawodawca miał zatem prawo uznać, że takie działania prewencyjne na rzecz ochrony dóbr osobistych informatorów oraz prawa obywateli do rzetelnej informacji mieszczą się w konstytucyjnych przesłankach ustawowego ograniczenia praw lub wolności, wymienionych w art. 31 ust. 3 Konstytucji (por. sygn. P 1/06). **Do powyższego rozstrzygnięcia zdanie odrębne zgłosił członek składu orzekającego – Sędzia Andrzej Rzepliński.**

Powyższe wyroki, aczkolwiek pokazują, iż w konkretnych przypadkach wolność słowa może być w Polsce naruszana wbrew standardom wypracowanym przez ETPC, nie mogą jednak prowadzić do całkowitego usunięcia z systemu prawnego prawo karnych środków ochrony jednostek. **Drogą, która powinna doprowadzić do ustabilizowania wolności słowa w Polsce nie jest zatem zupełna derogacja przepisów karnych, ale ograniczenie zagrożenia ustawowego, doskonalenie kadr sądowych i wypracowanie takich standardów orzeczniczych w praktyce, które będą odpowiadały standardom konwencyjnym.**

Raport przygotował

Adwokat Grzegorz Kuczyński

Członek Komisji Praw Człowieka przy Naczelnej Radzie Adwokackiej